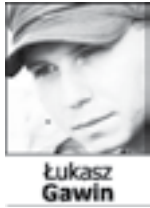


Duńczycy u bram!

O bohaterstwie mieszkańców grodu nad Kłodnicą pisano wiersze, powstawały legendy, nawet sam cesarz nagroził miasto. Tak było niecałe cztery wieki temu. Dzisiaj niewielu mieszkańców Gliwic wie, że 386 lat temu, mieszkający tu ludzie wykazali się niebywałym heroizmem, broniąc miasta przed znacznie liczniejszym wrogiem.

Z północy wiatr przewiewał gryzący dym z ciągle palącego się Raciborskiego przedmieścia. Załoga na murach mogła obserwować, jak Duńczycy plądrują i podpalają kolejne domostwa. Co dziwne, najeźdźcy oszczędzili kościoły. Na południu dogorywały zgliszcza przedmieścia Bytomskiego, spalonego przez samych gliwiczian - tutaj nic się nie ostało. Jednak niewiele rzeczy nappełniało taką trwogą, jak widok kilkutyśycznej armii i dział gotowych do wystrzału. Agresorzy byli wściekli, miasto nie chciało się poddać. Tak mógł wyglądać pierwszy dzień oblężenia Gliwic latem 1626 roku.



Łukasz Gawin

Wojsko cesarza Ferdynanda II Habsburga wkroczyło na Śląsk.

- Prawdopodobnie już wtedy nie ominął Gliwic krwawy dramat wojenny. Ostatecznie, w zamian za potwierdzenie swobód religijnych, miesz-

kańcy śląskich miast musieli ukorzyć się przed cesarzem i zapłacić kontrybucję - wyjaśnia **Mikołaj Ratka** z Muzeum w Gliwicach.



Nowy herb przedstawiał wieżę z otwartą do połowy bramą, nad którą widniał wizerunek Madonny z dziećmi, upamiętniający cudowne ocalenie oraz dwa półorły - czarny habsburski i złoty, Piastów śląskich

Od czego to wszystko się zaczęło?

W 1618 roku w Czechach wybuchło powstanie antyhabsburskie. Walczono między innymi o ograniczenie władzy zwierzchniej katolickich cesarzy, a także o poszerzenie swobód religijnych dla ludzi innych wyznań. Powstanie przerodziło się w ogólnoeuropejski konflikt, który znamy dzisiaj pod nazwą Wojny Trzydziestoletniej. Eskalacja zdawałaby się lokalnego konfliktu była spowodowana dążeniem wielu protestanckich władców zachodniej Europy do osłabienia pozycji katolickich Habsburgów.

Początkowo Śląsk wraz z Czechami znajdował się w strefie wpływów państw protestanckich. Zmieniło się to jednak w 1620 roku, po klęsce Czechów w bitwie pod Białą Górą.

Kilka lat po klęsce Czechów, duński król Chrystian IV, wykorzystując pretekst obrony zagrożonych praw protestantów, wznowił wojnę przeciwko cesarzowi Ferdynandowi II. Do armii dowodzonej przez duńskiego monarchę przyłączył się hrabia Ernest von Mansfeld, który do tej pory uczestniczył w wojnie na własną rękę.

Jak Duńczycy znaleźli się pod Gliwicami?

Mansfeld był tak zwanym przedsiębiorcą wojennym, następcą średniowiecznych kondotierów. Prowadził wojny przy pomocy najemników. Groma-

dził fundusze przez grabieże i nakładane kontrybucje - tłumaczy Mikołaj Ratka.

Na początku 1626 roku, po klęsce duńskich wojsk walczących z katolikami, hrabia Mansfeld ruszył w kierunku Węgier, gdzie znajdowały się wrogie Habsburgom oddziały dowodzone przez Bethlena Gabora. Podczas przemarszu przez Górny Śląsk, kilkutyśiczny oddział wojska Ernesta von Mansfelda odłączył się i udał w kierunku Gliwic. Duńczycy zażądali poddania miasta.

Gliwice - wolne miasto królewskie

W tamtym okresie gród nad Kłodnicą wchodził w skład Królestwa Czech. Gliwice były jednym z niewielu wolnych

miast królewskich w regionie. W 1596 roku mieszkańcom udało się wykupić miasto. Od tamtej pory Gliwice stały się miastem immediatowym, czyli podległym bezpośrednio monarche, z pominięciem lokalnych władz i urzędników. Większość miast na Śląsku była wtedy dzierżawiona lub stanowiła własność prywatną. Pieniądże z dzierżawy zasilały skarbiec monarchii Habsburgów.

Oblężenie

Latem 1626 roku kilka tysięcy duńskich zbrojnych stanęło u wrót Gliwic. Obrona miasta dowodził burmistrz Johan Frohlich. Przed przybyciem wroga, gliwiczanom udało się spalić Bytomskie przedmieście (obecnie okolice ulic Jana Pawła II, Mikołowskiej i Stawowej). Chciano w ten sposób pozbawić oddziały Mansfelda możliwości kwaterunku i pozyskania zapasów. Przedmieście Raciborskie (teraz rejon placu Mickiewicza, ulic Wojciecha Korfańskiego i Józefa Wiercorka) zostało spalone przez samych Duńczyków w trakcie oblężenia. Ostał się tylko klasztor franciszkanów i kościół Podwyższenia Krzyża Świętego. Według legendy, najeźdźcy próbowali podpalić zabudowania trzykrotnie. Żadna z prób nie powiodła się, co uznano za działanie opatrności i zostawiono przybytki w spokoju.

- Bramy miejskie obłożono mierzwą, czyli sprasowaną słomą, by złagodzić impet kul armatnich. W mieście stacjonował nieliczny oddział armii carskiej dowodzonej przez Adama Czornberga z Galowic. Siły te były zbyt słabe, by poradzić sobie z tak licznym przeciwnikiem. Do obrony stanęli więc wszyscy mieszkańcy miasta, mężczyźni i kobiety - dodaje Ratka.

Widząc przeważające siły wroga, carska załoga chciała poddać miasto.

- Istnieją relacje, że dowódca lokalnej załogi nosił się z zamiarem poddania miasta, ale gdy mieszkańcy się o tym dowiedzieli, natychmiast udaremnił tę próbę. Miasto, które stawiało taki opór, mogło liczyć się z tym, że zdobyte - zostanie doszczętnie złupione i spalone. Mansfeldzcy byli najemnikami cieszącymi się złą sławą. Wiemy, że te ataki były dosyć brutalne. Na porządku dziennym były masakry i gwałty, nawet na małych dzieciach. Wiele miast podczas przemarszu wojsk Mansfelda poddawało się od razu w celu uniknięcia późniejszej zemsty. Tak było na przykład w Rybniku - wyjaśnia Ratka.

Jednak Gliwice zdecydowały się stawić zacięty opór. Przeciwnik dysponował działami

i muskietami. Miasto ostrzeżliwano i próbowano zdobyć mury za pomocą długich drabin. Gliwiczanie zapewne posiadali broń palną, ale opór stawiano także widłami i bronią białą.

- Ponieważ siły były dalece niewystarczające, do obrony miasta przyłączyły się także kobiety, które to na głowy napastników wylewały wrzątek, topioną smołę i gotowaną kaszę jaglaną - opowiada Mikołaj Ratka.

Miasto udało się obronić. Duńskie wojska odeszły i udały się dalej w kierunku Węgier.

Dlaczego Gliwiczanie od czterech wieków pielgrzymują do Częstochowy?

Jak podają kroniki, mieszkańcy miasta, widząc duńską armię, ślubowali pójść z pielgrzymką dziękczynną na Jasną Górę, jeśli Gliwice zostaną ocalone. Według legendy, podczas ataku nad miastem ukazała się Matka Boska, która rozłożyła nad nim swój płaszcz, chroniąc je od grad kul armatnich. Dając zadość



Rzeźba kobiety z dzbanem z 1956 roku, zwana potocznie „Gliwiczanką”, ustawiona na rogu ulic Plebańskiej i Krótkiej, upamiętnia udział mieszkanki miasta w bohaterskiej obronie Gliwic

uczynionej przysiędze, kolejne pokolenia gliwiczian w rocznicę oblężenia ruszają w pielgrzymkę do Częstochowy, w podzięce za cudowne ocalenie swojego miasta. Do dzisiaj w kościele pw. Wszystkich Świętych w Gliwicach znajduje się obraz namalowany na cześć cudownego ocalenia miasta.

Drugie oblężenie miasta i rajd na wieś Zabrze.

Po nieudanej próbie zdobycia Gliwic, wojska Ernesta von Mansfelda podążyły na

spotkanie z siłami Bethlena Gabora. Ten jednak zawarł pokój z cesarzem Ferdynandem II. Pozostawiony sam sobie i bez środków do dalszej walki, Mansfeld sprzedał działa i broń, rozpuścił swoje oddziały, a sam udał się w drogę do Wenecji. Nigdy tam jednak nie dotarł. Po drodze zmarł na gruźlicę.

Oddziały, już bez hrabiego, starając się wrócić do Danii, ponownie trafiły w okolice Gliwic. Po raz drugi nie udało się im zdobyć miasta. Duńczycy zostali pobici i rozproszeni. Jeden z oddziałów trafił do wsi Zabrze. Zaatakowani mieszkańcy stawiali zacięty opór, zginęło wielu Duńczyków oraz obrońców. Zabrzejanie zostali pochowani na cmentarzu przy kościele, Duńczyków mieszkańcy wsi zakopali w zbiorowej mogile przy ul. Staromiejskiej. Na miejscu grobu postawili małą kapliczkę, która to stoi po dziś dzień.

Wdzięczność cesarza i komunistów

- 14 sierpnia 1629 cesarz Ferdynand II Habsburg wyraził swoją wdzięczność gliwiczantom za opowiedzenie się po jego stronie oraz bohaterską obronę przeciwko wojskom duńskim i nadał im nowy piękny herb, a także potwierdził dotychczasowe przywileje miasta. Kilka lat później zwolnił także Gliwice z obowiązku kwaterunkowego wojsk carskich - opowiada Mikołaj Ratka z Muzeum w Gliwicach.

Nowy herb przetrwał ponad trzysta lat. W latach trzydziestych XX wieku naziści próbowali zmienić herb, gdyż razili ich habsburska symbolika oraz wizerunek Matki Boskiej. Pojawiły się pomysły, by zamienić herb na ten widniejący na starej pieczęci, notabene dosyć podobny do dzisiejszego herbu Gliwic. Plany te jednak pokrzyżowała wojna.

To, co nie udało się przed wojną hitlerowcom, po wojnie udało się komunistom. Stary herb obowiązywał jeszcze przez krótki czas w polskich Gliwicach, jednak został on zmieniony jeszcze w 1945 roku na mniej „germański”.

Oczywiście postanowiono użyć herbu ze starej pieczęci. Tej samej, z której chcieli skorzystać naziści przed wojną. Lekko zmodyfikowany znak jest herbem miasta po dziś dzień.

W artykule wykorzystano zdjęcia Muzeum w Gliwicach. Za pomoc w przygotowaniu materiału dziękuję Mikołajowi Ratce.



Stuletnią makietę Gliwic przedstawiającą miasto przed oblężeniem, można oglądać w Zameczku Piastowskim